# NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok III. Nowemiasto, dnia 13 grudnia 1930 Nr. 50

Na niedzielę III. Adwentu.

## EWANGELJA,

napisana u św. Jana, w rozdz. I w. 19—28.

W on czas posłali Żydowie z Jeruzalem Kapłany i Lewity do Jezusa, aby go spytali: ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał; a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go: cóż tedy? Jesteś ty Eljasz? I rzekł: nie jestem. Jesteś ty Prorok? I odpowiedział: nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz Prorok. A którzy byli posłani, byli z Faryzeuszów. I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliżeś ty nie jest Chrystus ani Eljasz ani Prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Jać chrzcę wodą: ale w pośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przedemną stał się, któremu ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyka jego. To się działo w Betanji za Jordanem, kędy Jan chrzcił.

---

## Dla jakich ludzi głos św. Jana był głosem wołającego na puszczy?

Sam św. Jan Chrzciciel wedle dzisiejszej Ewangelji św. oświadcza: „Jam głos wołającego na puszczy. Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok". Uprzytomnijmy sobie, jacy to ludzie owego czasu nie słuchali głosu Janowego.

Nasamprzód byli to Saduceuszowie. Była to sekta żydowska na pół pogańska. Podobno jakiś Sadok był jej założycielem, stąd jej nazwa. Powiadali oni, jak zaręcza św. Paweł apostoł, „iż nie masz zmartwychwstania ani anioła ani ducha". Byli to ludzie, całkiem oddani zmysłowości i doczesności. Wyrzucili przeto z utworzonej przez siebie religji wszystko to, co im przypominało świat wyższy. Odrzucili Boską powagę Starego Testamentu z wyłączeniem pięciu ksiąg Mojżeszowych, w których, jak utrzymywali, nic nie masz o zmartwychwstaniu. Zaprzeczali też nie-

śmiertelności duszy. Jak Epikurejczycy między poganami, tak Sadeceuszowie wśród żydów tylko ciału służyli. Nie dziw, że ludzie, tak myślący i żyjący, nie zważali wcale na głos Jana św., wzywający ich do pokuty, a jeżeli z ciekawości słuchali, to chyba drwinki stroili z niego.

I dziś nie brak takich ludzi światowców. Oni Boską powagę Chrystusa Pana i świętego jego Kościoła odrzucają. Nie wierzą w Boga ani w nieśmiertelność duszy, choć te prawdy sam zdrowy rozum wskazuje, albo choć te prawdy przypuszczają, do nich życia swego nie stosują. Służą tylko ciału, zmysłowości swej dogadzają wedle możności. Ich Bogiem to przyjemności życiowe i zmysłowość.

Dalej, za czasów Janowych głosu jego nie słuchali pyszni i zaślepieni Faryzeuszowie. Wypełniali przepisy zakonu co do litery, ale duchem jego się nie rządzili. Modlili się głośno i publicznie, dawali jałmużnę w oczach wszystkich ludzi, pokazywali umartwienie swojego postu na twarzach. Ale to czynili nie na chwałę Bożą, lecz, aby zyskać uznanie i poklask publiczności. Kiedy św. Jan na puszczy wystąpił z wzywaniem do pokuty, przybywali do niego też Faryzeuszowie i słuchali go, nawet dali się przez niego ochrzcić na znak pokuty. Ale szczerze pokutować i wydawać owoce godne pokuty pyszni Faryzeuszowie wcale nie uważali za potrzebne, bo mieli siebie samych za sprawiedliwych. Słuchali z uwagą św. Jana, ale do jego nauki się nie stosowali. I po chrzcie Pokuty się nie poprawili.

Takich Faryzeuszów nie mało znajduje się i teraz między prawowiernymi chrześcijanami. Odmawiają swoje pacierze, poszczą według przykazania kościelnego, dadzą też czasem jałmużnę. Chodzą do kościoła na nabożeństwo, spowiadają się też i Komunję św. przyjmują, choć rzadko, słuchają też słowa Bożego. Ale na tem poprzestają. Pełni miłości własnej, nie widzą swoich ulubionych błędów. Słowa kaznodziei do bliźnich, a nie do siebie stosują i wcale się nie poprawiają. Mają się za lepszych nad innych. Nie przejmują się tą prawdą, że powinni Boga miłować nadewszystko, z całego serca, z wszystkich sił, że miłować trzeba bliźniego jak siebie samego, dobrze mu życzyć, w potrzebie wspierać, a w niczem nie krzywdzić, mianowicie też nad niego się nie wynosić i nim nie pogardzać; że i siebie samych miłować mają, ale dobrze uporządkowaną miłością, tj. przedewszystkiem o zbawienie duszy swojej się troszczyć, coraz wyżej postępować na drodze do doskonałości. Chrystus Pan wyraźnie powiada: „Jeśli nie będzie obfitowała sprawiedliwość wasza więcej niż Pisma uczonych i Faryzeuszów, nie wnijdziecie do Królestwa Niebieskiego".

---

# List Pasterski Biskupa Śląskiego.

J. E. Ks. Biskup Stanisław Adamski z racji swego ingresu do diecezji wydał list pasterski do swych wiernych.

W pierwszej części swego listu Ks. Biskup poświęca serdeczne wspomnienia oraz oddaje hołd pracy i zasługom dla diecezji swych poprzedników, pierwszego biskupa śląskiego, obecnego Kardynała Prymasa Polski oraz zmarłego biskupa śląskiego, śp. ks. Lisieckiego — Następnie ks. Biskup zapowiada, że będzie prowadził dalszą budowę katedry, zapoczątkowaną przez jego poprzedników. — Nie innemi drogami, pisze ks. Bisk., lecz śladami poprzedników swoich pójdę i ja, obecny Wasz Pasterz, z woli Bożej Bisk. Śląski. Dzieło rozbudowy diecezji, rozpoczęte chwalebnie przez poprzedników moich, z pomocą Bożą poprowadzę dalej — Gorąco pragnę, aby tyle nowych, chociażby najskromniejszych, w naszej diecezji powstało kościołów, ile seminarjum duchowne godnych opuściło kapłanów, by mimo wzrostu liczby wiernych, ani brak świątyń, ani brak kapłanów nikomu nie mógł utrudniać spełniania obowiązków religijnych.

Wśród dzieł, rozpoczętych przez pierwszych Biskupów Śląska, czeka dokończenia najwspanialszy pomnik wiary i jedności nowej diecezji śląskiej — Katedra ku czci Chrystusa Króla.

Wznosząc kościoły nowe, prowadząc budowę katedry, stwarzając gmach śląskiego seminarjum duchownego, Biskupi śląscy nigdy ani na chwilkę nie zaniedbali głównej działalności Biskupów budowania żywego Kościoła Chrystusowego w duszach wiernych swoich — On to, żywy Kościół, jest pierwszym i jedynym celem pasterskiej naszej pracy, tamte kościoły i gmachy murowane tylko koniecznym do wyższego celu są środkiem.

Społeczeństwa nowoczesne ciężkie przechodzą chwile — Jak rak toczy je choroba moralnego rozkładu, społecznej niesprawiedliwości, nienawiści wzajemnej. — Zatraca się tylko poszanowanie, ale i uznanie potrzeby porządku społecznego. — Środki, któremi państwa mogą przeciwdziałać rozkładowi, nie sięgają do źródła choroby — choruje bowiem dusza ludzkości na skutek oddalenia się od źródła zdrowia sumień ładu i sił, od porządku Chrystusowego.

Jedyną mocą, która może uzdrowić sumienia i dusze ludzkie — to Kościół katolicki. — Jedyny sposób uzdrowienia społeczeństw, chorych wskutek braku stałych zasad — to przywrócenie we wszystkich dziedzinach życia niezmiennych praw i przykazań Chrystusowych. — Jedyne zaś lekarstwo dla dusz i sumień schorzałych to włączenie do żywego Kościoła Chrystusowego, by poczęła w nich znów krążyć uzdrawiająca siły krew Chrystusowa.

Pierwszy to mój list pasterski — pierwsze moje pozdrowienie się Wam, Czcigodni Bracia Kapłani, Wam, Ukochani Diecezjanie moi, Wam, Zgromadzeniom Zakonnym, tak pięknie i pożytecznie współpracującym na niwie Chrystusowej i Wam, związkom, stowarzyszeniom katolickim i zakładom, pracującym na chwałę Bożą w naszej diecezji.

W pierwszym swoim liście, pomijając wiele innych naglących, niezmiernej wagi spraw — całą uwagę Waszą pragnąłem zwrócić na najważniejszą, największą i podstawową sprawę: Bądźmy praw-

dziwie katolikami! Bądźmy katolikami w całej pełni! Budujmy Kościół Chrystusowy! Budujmy i pielęgnujmy żywy Kościół Chrystusowy we własnej duszy i w duszach bliźnich swoich! Sztandar wiary Chrystusowej nośmy wysoko i godnie! Braci naszych, osłabionych na duchu, krzepmy, podnośmy i wzmacniajmy!

Niechaj nie będzie zagrożonej duszy katolickiej, do którejby przez nas nie dotarł duch apostolstwa Chrystusowego, by ją ocalić, ożywić i zdobyć dla Chrystusa Pana. — Przecież, kto zbawi dusze brata swego, własną swoją zbawi duszę!

Powyższy list pasterski został wydany w 2-ch językach, po polsku i po niemiecku.

---

## Orędzie J. E. Ks. Biskupa Jasińskiego do młodzieży.

Ożywiona walka o dusze ludzkie, a w szczególności o dusze młodzieży, jakiej świadkami jesteśmy, wymownie poucza, jaki skarb w nich się kryje. Mogą one stać się błogosławieństwem narodu, gdy Chrystus w nich panuje lub zadatkiem jego ruiny, gdy z wiarą, obowiązkiem i cnotą bierze ona rozbrat.

W pieczy naszej pasterskiej pilnie śledzimy zasady, jakiemi się kieruje młode pokolenie, uważnie baczymy na to, jakiemi drogami ono chodzi i wszelkiej pracy dołożymy, by młodzież wychowaną była na niewzruszonym dogmacie katolickim i w atmosferze cnót Chrystusowych.

Ideały moralności chrześcijańskiej, szlachetne porywy młodości i zapał sił młodzieńczych, muszą stać się dla naszej młodzieży katolicko-polskiej kuźnią dobrą, zapałem do nauki i źródłem cnót obywatelskich. Mamy, chwała Bogu, w diecezji naszej Katolicki Zw. Młodzieży Polskiej, oparty na zasadach wyżej wymienionych, jego wzrostu i rozwoju pragniemy, by przezeń przygotować dobrych katolików w czynie i dzielnych pracowników na niwie ojczystej.

Związek ten dnia 30 listopada obchodzi uroczyście święto swego Patrona, św. Stanisława Kostki i „Dzień Młodzieży" zarazem. Ten żywy sztandar Świętego Młodzieniaszka niech Wam, zrzeszeni w Katolickim Związku Młodzieży Polskiej, będzie drogowskazem życia i pracy, modlitwa ku czci Świętego niech się stanie potrzebą Waszych serc i niech Was poruszy do służby Boga i ofiarnej pracy dla Polski.

„Wzmacniajcie się w Panu", by plon Waszych usiłowań był obfity, a duch Wasz czysty i mężny.

Błogosławię Waszym kierownikom, rodzicom Waszym i całemu zastępowi młodzieży z serca, byście byli Chrystusowi.

Włodzimierz, Biskup.

---

## Dar dla Ojca Św.

Wikarjusz apostolski Małych Wysp Sundzkich przywiózł Ojcu św. wielką kolorową szarfę, utkaną specjalnie przez miejscową królową, która osobiście wręczyła tę swoją pracę wikarjuszowi, pragnąc złożyć w ten sposób hołd Papieżowi.